

SAMUEL MARUSZEWSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Filozofii
e-mail: maruszewskis10@gmail.com
ORCID: 0000-0002-1128-6193

W poszukiwaniu prawdy współczesnych nauk humanistycznych. Wytwarzanie wnętrza poprzez projektowanie siebie

Rozumienie zawiera w sobie samym egzystencjalną
strukturę, którą nazywamy projektem.

Martin Heidegger¹

Abstract. *This article aims to rethink the category of truth in modern humanities. Considering the ever accelerating process of technicisation of culture, human sciences need to readjust and rename the way they influence contemporary society. It is necessary for them to acknowledge the needs of the late post industrial era with all its implications towards philosophical theory. That would mean expanding the spectrum of skills offered by classical humanistic education and remodeling it into the concept of Self design, proposed by the author (Dasein as design). The author draws from the late modernity's commentators' and researchers' critiques in order to diagnose the crisis of the humanities and to develop ideas of his own, that could help to modernize this discipline of knowledge.*

Keywords: *technicisation of culture, contemporary humanities, truth, Self design, design thinking*

¹ M. Heidegger, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013, s. 186.

Chciałbym zastanowić się, a następnie zaproponować odpowiedź na pytanie Co stosowalność humanistyki. Jakie społeczne i egzystencjalne role możemy współcześnie wskazać dla humanistyki, do czego jest ona nam przydatna? Jak na nowo musimy określać jej miejsce w społeczeństwach późnoprzemysłowych?

Kultura współczesna wymusza na podmiocie pewne znieruchomienie poprzez „ograniczenie wszelkiego doświadczenia rzeczywistości do doświadczenia wyobrażeń”² symulowanych technologicznie. Funkcjonuje on w środowisku, w którym większość jego interakcji z otoczeniem zapośredniczana jest przez media cyfrowe. Z pomocą technicznych, medialnych protez i rozszerzeń umysłu rosnąca liczba ludzi w taki właśnie sposób doświadcza bycia – jako jawionego przez ekran czy cyfrowy interfejs. Przedstawieniowe czynności podmiotu rugowane są w procesie dostawiania wspomnień i tożsamości z technicznie zestawianych danych. Jest to element szerszego fenomenu technicyzacji kultury, wprowadzający odrzucenie figury unitarnego podmiotu³, który realizowałby siebie poprzez językowe odnośnienie się do własnego wnętrza i aktywnego rozwijania przechowywanych tam idei, konfrontując je z zastaną rzeczywistością kulturową. Technicyzacja kultury prowadzi do zanegowania opozycji wewnątrz/zewnątrz, znosi metafizyczny dystans między tym, co dane (byt-w-sobie), a tym co wyobrażane (byt-dla-siebie) i wiąże się z takim konsumowaniem cyfrowo, panicznie produkowanej rzeczywistości i referencji⁴, w którym nie jest ona zgłębiana ani analizowana, a jedynie pobieżnie przeglądana po migotliwym jej wywołaniu i błyskawicznym zniknięciu. Podmiot nie ma nawet czasu ani poznawczych możliwości (deficyt poznawczy, fizycznie ograniczona budowa mózgu wzrokowego) odpowiednio treści tych stematyzować ani zapamiętać. Symulowane nam jest poznanie na wzór bezmyślnego, ludycznego spektaklu, który „zobojętnia wszelki przekaz w pustym eterze”⁵.

1. Myślenie refleksyjne a myślenie stechnicyzowane

Tak oto miejsce refleksji humanistycznej, która zgodnie z koncepcją Wilhelma von Humboldta i jego następców, miała pełnić centralną funkcję na uniwersytetach, kształcąc odpowiedzialne, myślące krytycznie (niem. *Selbstdenken*) podmioty – obywatele państw narodowych, w kulturze zajmują media cyfrowe. To one, w bazie danych Sieci (4 na 7,5 mld ludzi ma dostęp do Internetu, z czego 52% użytkowników korzysta ze smartfonów⁶, co drastycznie wpływa na ich funkcje kognitywne⁷),

² G. Vattimo, *Koniec nowoczesności*, tłum. M. Surma- Gawłowska, Horyzonty Nowoczesności, Kraków 2006.

³ W. Chyła, *Media jako biotechnosystem. Zarys filozofii mediów*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2008.

⁴ J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, tłum. S. Królak, Sic!, Warszawa 2005, s. 12.

⁵ J. Baudrillard, *W cieniu milczącej większości*, tłum. S. Królak, Sic!, Warszawa 2006, s. 49.

⁶ <http://www.benchmark.pl/aktualnosci/ile-osob-ma-dostep-do-internetu-na-swiecie-juz-ponad-4-miliardy.html> [31.03.2019].

⁷ M. Spitzer, *Cyfrowa demencja*, tłum. A. Lipiński, Dobra Literatura, Słupsk 2013.

oferują idee i tożsamości możliwe do ekranowego wywołania i posłużenia się nimi choćby na chwilę przez dowolną użytkowniczkę i użytkownika. Sam sposób uwewnętrzniania owych treści znacząco różni się od klasycznej humanistycznej, czyli językowej refleksji rozważania i interpretacji. Jak wykazują badania kognitywne i neurobiologiczne, w inny sposób angażowane są komórki nerwowe w mózgu, kiedy dana treść jest jedynie powierzchownie przeglądana czy kiedy się po niej surfuje na ekranie, a inaczej, gdy przeczytana, jest skonceptualizowana w wyobraźni i jako pogłębiona (tj. odniesiona do całości wiedzy) zostaje przyswojona i zapamiętana⁸. Dłuższe, pojęciowo-wyobrażające przepracowywanie bodźca ideacyjnego stwarza fizyczny „ślad pamięciowy” w naszym mózgu.

Nasze przeżycia, odczucia, myśli i czyny pozostawiają w mózgu ślady nazywane od ponad stu lat śladami pamięciowymi. Trafność tego pojęcia potwierdziły dopiero badania współczesnej neurobiologii: impulsy elektryczne, przebiegając przez połączenia komórek nerwowych (synapsy), zmieniają je i zwiększają ich przewodność, wskutek czego torują sobie w mózgu ścieżki. Nie są to żadne teoretyczne twory, lecz rzeczywiste, ślady strukturalne. [...] Inna nazwa tego zjawiska to po prostu uczenie się⁹.

Te rzeczywiste ślady to struktury neuronalne, możliwe do zmapowania na przykład drogą rezonansu magnetycznego jako ścieżki, którą przepływają ładunki elektryczne. Dana ścieżka jest tym trwalsza, im dłużej i wieloaspektowo dana treść, którą reprezentuje, była rozważana i przyswajana (jako percypowany bodziec lub myślane pojęcie czy wyobrażenie). W konsekwencji, im dłużej się czegoś uczymy, tym lepiej to rozumiemy (wytwarzamy schemat poznawczy) i tym szybciej jesteśmy w stanie zastosować to jako nową możliwość naszego bycia (dyspozycję behawioralną), czyli daną treść zrozumiałwszy i przyswoiwszy, wprzęgnąć ją w swoje działania praktyczne (gr. *phronesis*, Hegłowski *Tun*). Oczywiście trudno jest nam rozumieć i komplementarnie interpretować tysiące treści informacyjnych, które codziennie docierają do nas z wszechobecnych mediów – „wszędzie wszystkiego jest zbyt wiele”, a przecież „nadmiar informacji rodzi zagubienie ducha”¹⁰. Ilość i forma konstrukcji ich przekazu ukształtowana jest w taki sposób, by myśl przeslizgnęła się po nich, przebiegła i popędziła dalej, nie przystając ani na moment, by niczego nie stracić. Pierre Bourdieu nazywa to „fast-thinking”, francuski pisarz Louis-Ferdinand Céline zaś „skwarkami myśłowymi”¹¹ – wyrażeniami, które tylko na moment mają zaznaczyć „powierzchniową przejrzystość rzeczy”¹², przywołać proste wyobrażenie czegoś i rozpaść się zgodnie ze swoją kruchą, wygładzoną strukturą, by zwolnić miejsce następnym bodźcom.

⁸ Ibidem, ss. 198–199.

⁹ Ibidem, ss. 49–50.

¹⁰ J. Baudrillard, *Pakt Jasności. O inteligencji zła*, tłum. S. Królak, Sic!, Warszawa 2005, s. 161.

¹¹ L.-F. Céline, *Podróż do kresu nocy*, tłum. O. Hedemann, Czuły Barbarzyńca, Warszawa 2013, s. 149.

¹² J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, s. 112.

W kulturze współczesnej, w technokulturze audiowizualnej (jest ona bowiem realizowana głównie z pomocą idei pochodzących z audiowizualnych mediów cyfrowych, a nie humanistycznych, jak wskazywał Peter Sloterdijk¹³) mamy do czynienia z konfliktem lub co najmniej konkurencją tychże dwóch sposobów realizowania i przeżywania idei: realizacji i internalizacji myśli przechowywanych w źródłach humanistycznych, tj. w refleksji nauk humanistyczno-społecznych, które to źródła dostępne są przez dość mozolną, linearną, hermeneutyczną technikę czytania i rozumiejącej interpretacji, z realizacjami i sposobami bycia dostępnymi w mediach technicznych i audiowizualnych zmerkantylizowanej popkultury i popędowości. Co więcej, cyfrowe sposoby bycia zastępują językowe idee, gdyż te pierwsze nie wymagają pełnego, subtelnego językowego wyrażenia, a te drugie są „stratą czasu”, „wiedzą spekulatywną i nieweryfikowalną” i „do niczego się nie przydadzą”, co prowadzi podmiot do pozajęzykowego, postsymbolicznego uniwersum komunikacji cyfrowej w formie „ontologicznych wagarów”¹⁴, podczas których nic z tego, co się medialnie zjawia, nie jest językowo tematyzowane ani konceptualizowane¹⁵.

Mógłby ktoś w tym miejscu zauważyć, że cyfrowy sposób przeżywania, jakim jest seans filmowy, także jest medium, które narzuca swój przekaz odbiorcy, wypełniając go szczerze swoją treścią – przecież kino największe to kino nauczające, filozoficzne w swej istocie, jest więc pożytek i przyrost bytu w obcowaniu z takim tekstem kultury. Odpowiem: oczywiście, lecz zachodzi dziś pożytek taki tylko w marginalnym stopniu. Gdy przyjrzymy się statystykom, to zauważymy z łatwością, że najczęściej widzowie nie chodzą do kina, aby oglądać obrazy moralnie czy społecznie uwrażliwiające, tylko by uświadczyć wrażeń dostarczanych przez złożone z CGI blockbustery (na 10 hitów box office za 2018 r.: 5 to kontynuacje filmów o superbohaterach, reszta to rebooty lub sequele znanych serii akcji¹⁶), motywem przewodnim których są intergalaktyczne wojny, walki superbohaterów, prostackie gagi i proste dialogi. Treścią tych tekstów kultury napełniane jest społeczeństwo audiowizualne. Tym dziś jest kino i patrząc na rozwój między innymi współczesnej kinematografii chińskiej, tym będzie stawać się ono w coraz większym stopniu.

Jak wiadomo, łatwiejsze do wywołania jest to, co zawsze-dostępne i zawsze-pod-ręką. Nic więc dziwnego, że współcześnie łatwiej jest przeglądać ukazywane nam przez komputery i zawsze-dostępne smartfony treści, niż zasiadać do mozolnej

¹³ P. Sloterdijk, *Reguły dla ludzkiego zwierzyńca*, tłum. A. Żychliński, „Przegląd Kulturoznawczy” 1/2008, ss. 40–62.

¹⁴ R. Ilnicki, *Dziecinnieńcie języka. Dewastacja logosu w elektronicznych dyskursach*, „Studia Kulturoznawcze” 1/2001, s. 62.

¹⁵ „Jeśli sprawię sobie protezę dla mojego umysłu, która wykonuje za mnie zadania, które wykonywała część mojego układu nerwowego, to jestem Ja czy ta proteza myśli za mnie zewnętrznie?”. *Smartfon jest protezą naszego umysłu*, Jacek Dukaj, „Rozmowy o Przyszłości”, <https://www.youtube.com/watch?v=UuEPpIXAtJQ&t=2s> [31.03.2019].

¹⁶ <https://www.boxofficemojo.com/yearly/chart/?p=.htm&yr=2018> [31.03.2019].

i żmudnej lektury tekstu, zwłaszcza że funkcjonowania w pośpiechu wymaga od nas sama kultura. Potrzeba szybkiej kariery, zaciągania kredytu, kupowania nowych samochodów i mieszkań, coraz częściej pojawiających się gadżetów technologicznych, oto pozbawiony podstawy metafizycznej postprotestancki imperatyw pracy.

Wybierz życie. Wybierz pracę. Wybierz karierę. Wybierz rodzinę. Wybierz wielki telewizor... pralkę, samochód, kompakt i elektryczny otwieracz do puszek. Wybierz zdrowie, niski cholesterol, opiekę dentystyczną. Wybierz stały kredyt hipoteczny. Wybierz kawalerkę. Wybierz przyjaciół. Wybierz dres i pasującą torbę. Wybierz trzyczęściowy garnitur. Wybierz majsterkowanie i zastanawiaj się w sobotni rano, kim ty, do cholery, jesteś. Wybierz siedzenie na kanapie przed telewizorem i oglądanie głupich programów, wpychanie tłustego żarcia do gęby¹⁷.

W związku z tak nakreśloną sytuacją stechnicyzowanego funkcjonowania podmiotu w kulturze: dyktowanego i powodowanego przez używanie mediów cyfrowych do niejęzykowej, popędowej samoekspresji, nasuwa się wniosek o rosnącym zagrożeniu dla zastosowania prawdy wytwarzanej przez nauki humanistyczne, a nawet podawaniu w wątpliwość przekładalności idei humanistycznych na współczesną rzeczywistość realizowaną i determinowaną technicznie¹⁸. Wynika on nie tylko z archaiczności humanistycznych metod studiowania „świętych tekstów”, ale także z braku znalezienia sposobów, na które łączy się ona z kulturą. Chodzi o to, w jaki sposób idee wytwarzane przez humanistyczne instytucje nauki z powrotem wracają do kultury, by móc zasilić tożsamość podmiotów, rzutować na ich środowisko społeczne, fizyczne i polityczne. Jednym słowem: kim dziś są humaniści i w jaki sposób stosują oni swoją wiedzę, wprowadzają swoje idee z powrotem do kultury, aby tę kulturę ulepszać, usprawniać, czynić bardziej humanitarną, etyczną, otwartą – zgodnie z filozoficznymi wyznacznikami Greków: paidei i pankalii.

Sam fakt, jak bardzo te ostatnie zwroty wydają się nam dziś anachroniczne, niewczesne i nieprzystające (tak samo jak nazwa „Nauki o duchu”), wskazuje stopień, w jakim nasza kultura została stechnicyzowana. Co ważne, Grecy za wykształcenie nakierowane na paideię uważali takie, które wiąże się ze sztukami wyzwolonymi (*artes liberales*) i naukowymi w sensie dzisiejszym, na przykład matematyki, medycyny czy fizyki. Oczywiście, dziś w wyniku zaawansowanego zróżnicowania pomiędzy poszczególnymi dyscyplinami niemożliwe jest studio-

¹⁷ *Trainspotting*, reż. Danny Boyle, Szkocja 1996. Wybierając życie zgodne z trendami późnoprzemysłowych, stechnicyzowanych kultur Zachodu, wybieramy życie banalnego schematu rynkowego. „Gdy społeczeństwo staje się rynkiem, rynkowe wartości i normy operacyjne zaczynają charakteryzować również i społeczeństwo”. C. Ake, *Niebezpieczne związki: globalizacja a demokracja*, w: P. Śpiewak (red.), *Przyszłość demokracji: wybór tekstów*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2005, s. 330.

¹⁸ Wydaje mi się, że architektura, a zwłaszcza ta wykładana w szkołach artystycznych, oraz wzornictwo (design) zachowały taki sposób wytwarzania rzeczywistości, tzn. konkretyzujący idee i wartości takie jak spokój, radość, ergonomia, ekologia – a więc dobro przestrzeni pozytywnie nastrajającej, w postaci usług, technologii, przedmiotów i miejsc.

wanie wszystkich dyscyplin na raz, jednakże na politechnikach czy uniwersytetach technicznych istnieje często obowiązek uczęszczania na przedmioty humanistyczne. Wydaje mi się, że to właśnie główna krytyczka rzeczywistości współczesnej, czyli humanistyka, porzuciła grecki ideał, zarzucając w zasadzie nauczanie przedmiotów technicznych, a więc przyczyniając się do budowy coraz bardziej wyalienowanej i hermetycznej wieży z kości słoniowej gmachu akademii.

Problem łączenia się idei humanistycznych, ich prawdy z kulturą współczesną jest jednak szerszy. Nie chodzi tylko o brak umiejętności technicznych wśród humanistów, które czyniłyby ich atrakcyjnymi kandydatami na rynku pracy. Chodzi o sam instytucjonalny charakter procesu produkcji wiedzy humanistycznej. Większość sponsorowanych dziś przez państwo inicjatyw badawczych z zakresu humanistyki dotyczy analiz i interpretacji dawnych tekstów, badań czysto historycznych, których sprawstwo, poza produkcją tekstów i wiedzy wewnątrz instytucji, trudno jest wyśledzić gdzie indziej niż w kręgach akademickich. Mamy tu do czynienia z inkluzywnością, samozwrotnością i zamkniętością humanistycznej wiedzy. Jej żargonizacja (jak to ma miejsce na przykład we współczesnej myśli posthumanistycznej i feministycznej), która do pewnego stopnia jest konieczna, żeby skonceptualizować niuanse i subtelności w zachodzących kulturowo procesach, utrudnia odbiór ogólny i zamyka drogę do inkorporacji tych myśli w kulturze (jako postaw propozycyjalnych). Większość grantów¹⁹ z zakresu nauk humanistyczno-społecznych opłacanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego dotyczy badań historycznych i opisowych, które, przy całej powadze analizy historii i przeszłych zjawisk kulturowych, w małym stopniu łączą się z kulturą współczesną. Nie chodzi tu o to jednak, żeby zamykać drogę humanistom badającym przeszłość, ale o uwrażliwienie ogółu na potrzebę zajmowania się współczesnością wraz z jej filozoficznymi implikacjami dla funkcjonowania człowieka. Analizy te powinny iść w parze z działaniami praktycznymi (*Tun*), wcielaniem idei humanistycznych w życie społeczne, kulturalne, instytucjonalne i naukowe; umiejętnością rozpoznawania i rozwiązywania problemów. Pytanie brzmi: jak to zrobić?

2. Humanistyka zmodernizowana

Sądzę, że nie możemy ograniczać się do deklaracji, czystej refleksji spekulatywnej i coraz większego zwielokrotniania sensów, które tracą z oczu horyzont rzeczywistego świata życia i praktycznego funkcjonowania w społeczeństwie, sytuację humanistów na rynku pracy. Intelktualiści stają się coraz bardziej anachroniczni, nie tylko w sensie oderwania ich wiedzy wartościującej od kultury stechnicyzowanej, ale także umiejętności stosowania tejże wiedzy. Po pierwsze, sam język humanistyki nie nazywa przedmiotu swojego kształcenia. Nie wyraża on dostatecznie

¹⁹ https://www.gov.pl/documents/1068557/1069061/Lista_laureat%C3%B3w_2018.pdf [31.03.2019].

jasno tego, co edukacja humanistyczna oferuje, do czego służy. Humanistyka nie może do końca poddawać się wpływowi języka korporacyjno-kapitalistycznego i ograniczać nazywanie swoich zastosowań do ogólnie przyjętych, pożądanych umiejętności rynkowych, musi łączyć treści istotowo własne z wymaganiami współczesności. Także to jest problem współczesnej humanistyki – nie wskazuje ona bezpośrednio w swoim języku tego, co jej wiedza społeczeństwu oferuje, czym w gruncie rzeczy jest nauczanie humanistyczne. Reklamy uniwersytetów i uczelni humanistycznych raczej prezentują bawiącą i socjalizującą się młodzież, jeżdżącą na deskorolkach, tańczącą w bibliotekach w rytmie disco polo niż bezpośrednio wskazują zastosowania wykształcenia humanistycznego, które mogłyby brzmieć: „nauczmy was przemawiać”, „nauczmy was kreatywnego pisanie”, „nauczmy was pogłębionego myślenia analogii, co w połączeniu z narzędziami technicznymi wykorzystacie w reklamie”, „nauczmy was rozpoznawać i rozumieć własną sytuację dziejową”, „pokażemy, jak doznawać pathosu życia, w sensie w jakim rozumiał go Nietzsche”.

Ponieważ, jak wskazywałem wcześniej, pomiędzy humanistyką a technonauką dochodzi do swoistej rywalizacji o idee, myślę, że humanistyka, która tę rywalizację przegrywa (problemy z finansowaniem, martwy system punktacji i instytucjonalnego, izolacjonistycznego funkcjonowania) powinna podjąć konkretne działania, które miałyby na celu przekroczenie sztywnego podziału na nauki humanistyczno-społeczne i nauki przyrodniczo-techniczne. Według mojego rozsądku, zachodzi potrzeba poszerzania technicznych kompetencji humanistów oraz humanistycznych kompetencji przyrodznawców i techników. Celem jest tu sytuacja, w której humanista kończąc studia, nie musi porzucać swojej tożsamości na rynku pracy, by stać się technikiem, grafikiem, marketingowcem czy przedstawicielem branży kreatywnej – nabywszy odpowiednie, podstawowe umiejętności techniczne w trakcie studiów humanistycznych, po ich ukończeniu nadal pozostałby humanistą, tyle że o szerszych niż współcześnie kompetencjach.

Tym, co humanistyka ma do zaoferowania światu i społeczeństwu swoiście własnego, są wartości i głębokie, gruntownie przemyślane idee. Idee te, zgromadzone w trakcie rozwoju tradycji filozofii i kultury zachodniej, dzięki humanistyce mogą być odtwarzane, wykładane i umożliwione, udostępnione do przeżycia, tj. internalizacji i użycia do językowego realizowania projektów życiowych, własnych możliwości bycia.

Tu między innymi należy poszukiwać (samo)sprawczości, (samo)stosowalności metod i badań humanistycznych. Jest to także osiągnięcie rozumiejąco-projektującego sposobu bycia jestestwa odkrytego przez hermeneutykę Heideggera, a także wyłożonego przez Sartre'a: „człowiek jest przede wszystkim projektem przeżywanym subiektywnie”, który poza ową subiektywność nie może wyjść²⁰. Intelktualne

²⁰ J.-P. Sartre, *Egzystencjalizm jest humanizmem*, tłum. J. Krajewski, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 1998, s. 27.

dziedzictwo egzystencjalizmu nadal obowiązuje – poza własne wnętrze, budowane z i rozumiane na podstawie pojęć, które wcześniej zostały zrozumiane i uwewnętrznione, nie można „cofnąć się”, chyba że w antyintelektualne szaleństwo.

Do przeżywania (aktywnego stosunku do rzeczywistości) czy projektowania w intersubiektywnym zakresie „realnego przeobrażenia świata” potrzeba jednak środków technicznych, środków umożliwiających fizyczną realizację projektu (myślenia, domu, przedmiotu, sztuki, usługi), a więc umiejętności praktycznych (praktyk projektowania graficznego, programowania, wzornictwa, pisarstwa, wy-twórczości w ogóle). Chciałbym zająć się poszukiwaniem możliwości takich rozwiązań, proponując kategorię projektowania siebie z pomocą idei tradycji humanistycznej i rozszerzając ją o potrzebę rozwijania umiejętności technicznych w kształceniu humanistycznym. W takim kierunku zdaje się iść idea design thinkingu²¹, jako filozoficznie ugruntowanej, humanistycznej metody „zarządzania kreatywnością”, która interpretując świat jako zbiór problemów do rozwiązania, za swój cel uważa „stawianie i rozwiązywanie problemów”²² społecznych. Poprzez podejście *knowledge in action* (Heideggerowskie know-how) realizowane w chronologicznej, kilkietapowej strukturze, humaniści – członkowie grup projektowych realizują konkretne idee poprzez wizualizacje oraz prototypy usług, produktów i rozwiązań. Wymagałoby to zmiany podejścia do nauczania humanistyki – odejścia od ograniczania go do czystej interpretacji hermeneutycznej tekstów w stronę obserwacji, diagnozowania realnych, współczesnych problemów społecznych i podejmowania wysiłku ich teoretyczno-praktycznego przezwyciężenia.

Podsumowując, sądzę, że humanistykę należy rozumieć między innymi jako pewien sposób projektowania Siebie, antropotechnikę humanistyczną, jak nazwał ją Wojciech Chyła. Antropotechnika ta służy do językowego projektowania siebie, czyli budowania wnętrza z myślenia ufundowanego na ideach przeżytych i spisanych przez autorki i autorów tradycji humanistycznej. Są to idee dostępne do wyobrażającego uwewnętrznienia, a więc egzystencjalnego zastosowania, jako przyszłe przesłanki do realnych działań podejmowanych w świecie. Idealnie obrazuje to sytuacja młodego Jean-Paula Sartre’a, przedstawionego autobiograficznie w powieści *Słowa*: „Ależ jeśli mój mały kochaneczek będzie w tym wieku czytywał podobne książki, co będzie robił, jak dorośnie? – Będę je przeżywał! Replika ta święciła sukcesy najoczywistsze i najtrwalsze”²³.

²¹ „Metodologia DT, znana niegdyś zwłaszcza w kręgu przedstawicieli wzornictwa przemysłowego jako metoda kompleksowego, czułego na potrzeby i zachowania klienta tworzenia produktu, uznawana jest dziś za wzorcowy przykład wyzwalania, intensyfikowania i podtrzymywania kreatywności niemal we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego”. D.R. Sobota, P.P. Szewczykowski, *Design thinking jako metoda twórczości*, „Filo-Sofija” nr 27 (2014/4/I), s. 93.

²² Ibidem, ss. 93, 111.

²³ J.-P. Sartre, *Słowa*, tłum. J. Rogoziński, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968, s. 85.

Sądzę, że wiedza humanistyczna powinna być wyposażeniem podmiotu odpowiedzialnego nie tylko wobec państwa, jak chciał tego Humboldt, ale przede wszystkim wobec siebie. Znaczy to: powinna ona czynić podmiot wykształconym w kierunku rozpoznawania wartości, idei i analogii w treściach współczesnej technokultury i odnoszącym je do Tradycji (co umożliwia uświadomienie sobie własnego udziału w procesie dziejowym, a więc stanie się dziejowym). Oczywiście jest, że tym w zasadzie humanistyka zajmowała się od swoich greckich początków. Mam jednak wrażenie, że współcześnie zastosowania te nie są uwydatniane ani podkreślane. Rozszerzone o wybrane elementy wiedzy z zakresu umiejętności technicznych i design thinkingu mogłyby przełamać poznawczy i sprawczy impas naszej dyscypliny, aby uniwersytet zawrócić ze „stanu całkowitego rozkładu”, w którym „niczemu już nie służy na społecznej płaszczyźnie rynku i zatrudnienia”, gdzie „pozbawiony jest kulturowej substancji i celowości wiedzy”²⁴.

Opisałem w artykule projektowanie siebie i swojego wnętrza poprzez przeżywanie idei tradycji nauk humanistycznych. Tak rozumiem współczesną prawdę humanistyki. Usprawnieniem jej i unowocześnieniem byłaby moim zdaniem propozycja wprowadzenia do programu nauczania design thinkingu, który poszerzyłby sprawczość i zasięg wpływu wiedzy humanistycznej.

Literatura

- Ake Claude, *Niebezpieczne związki: globalizacja a demokracja*, w: P. Śpiewak (red.), *Przyszłość demokracji: wybór tekstów*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2005.
- Baudrillard J., *Pakt jasności. O inteligencji zła*, tłum. S. Królak, Sic!, Warszawa 2005.
- Baudrillard J., *Symulakry i symulacje*, tłum. S. Królak, Sic!, Warszawa 2005.
- Baudrillard J., *W cieniu milczącej większości*, tłum. S. Królak, Sic!, Warszawa 2006.
- Chyła W., *Media jako biotechnosystem. Zarys filozofii mediów*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2008.
- Heidegger M., *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2013.
- Ilnicki R., *Dziecinnienie języka. Dewastacja logosu w elektronicznych dyskursach*, „Studia Kulturoznawcze” 1/2001.
- Sartre J.-P., *Egzystencjalizm jest humanizmem*, tłum. J. Krajewski, Warszawskie Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa 1998.
- Sartre J.-P., *Słowa*, tłum. J. Rogoziński, PIW, Warszawa 1968.
- Sloterdijk P., *Reguły dla ludzkiego zwierzyńca*, tłum. A. Żychliński, „Przegląd Kulturoznawczy” 1/2008.
- Spitzer M., *Cyfrowa demencja*, tłum. A. Lipiński, Dobra Literatura, Słupsk 2013.
- Sobota D., Szewczykowski P., *Design thinking jako metoda twórczości*, „Filo-Sofija” nr 27 (2014/4/I).
- Vattimo G., *Koniec nowoczesności*, tłum. M. Surma-Gawłowska, Horyzonty Nowoczesności, Kraków 2006.

²⁴ J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, s. 179.

Filmografia

Trainspotting, reż. Danny Boyle, Szkocja 1996.

Źródła internetowe

Box office 2018: <https://www.boxofficemojo.com/yearly/chart/?p=.htm&yr=2018> [31.03.2019].

Diamentowy grant 2018, https://www.gov.pl/documents/1068557/1069061/Lista_laureat%C3%B3w_2018.pdf [31.03.2019].

Dostęp do internetu na świecie, <http://www.benchmark.pl/aktualnosci/ile-osob-ma-dostep-do-internetu-na-swiecie-juz-ponad-4-miliardy.html> [31.03.2019].

Smartfon jest protezą naszego umysłu, Jacek Dukaj, „Rozmowy o przyszłości”, <https://www.youtube.com/watch?v=UuEPpIXAtJQ&t=2s> [31.03.2019].